

Alberto Ginulfi to kolejna ciekawa postać w historii Romy, choć dziś nieco już zapomniana. Dziś, w dniu jego 70 urodzin, warto przypomnieć wszystkim fanom tego bramkarza Giallorossich.

Był bramkarzem Romy przez 13 lat, od 1962 roku do 1975. Najpierw zastępca Cudiciniego i Pizzaballi, potem bramkarza numer jeden, a w końcu zastępca Paolo Contiego. Ale sławnym uczynił go przede wszystkim jeden rzut karny. Obroniony. Cóż w tym takiego? – zapytacie. Przecież wielu bramkarzy broni rzuty karne. I mielibyście racje, gdyby nie to, że Ginulfi zatrzymał nie kogo innego, jak samego Pele. W marcu 1972 roku w towarzyskim meczu Roma-Santos, Ginulfi „zaczarował” Króla z Brazylii, mistrza świata, który dwa lata wcześniej w Meksyku pokonał właśnie Włochy.

On sam tak wspomina tamten dzień: *Obronilem rzut karny otwartą dłonią, dla mnie to był tryumf. Po spotkaniu dostałem nagrodę: Pele podszedł do mnie, pogratulował mi i podarował mi swoją koszulkę, którą mam do dzisiaj i zazdrośnie jej strzegę. Stadion w tamtych czasach zawsze był pełen, nawet na meczach towarzyskich, i w tamtym spotkaniu, kiedy obroniłem strzał Pele, wszystkie bilety były wyprzedane. Pamiętam, że mecz zaczął się z półgodzinnym opóźnieniem, żeby wszyscy ludzie czekający w kolejce przed bramą mogli wejść. Santos było elitarną drużyną a Roma też nie była podrzędnym zespołem. Po meczu, jak mówiłem, Pele dał mi swoją koszulkę. Nie była taka, jak te dzisiejsze. Była przepiękna, z bawełny, z herbem klubu. Do dziś ją mam.* Gratulacje Brazylijczyka nie były zresztą przesadzone. Ginulfi był dopiero trzecim zawodnikiem, który obronił wykonywany przez niego rzut karny. Sam bramkarz Romy wspomina też, jak Pele pytał o niego w czasie meczu: *Ówczesny manager powiedział mi potem, że Pele chciał mnie w zabrać do Brazylii, żebym bronił w jego Santos.* Stało się jednak inaczej. Dziś Ginulfięgo pamięta się przede wszystkim przez pryzmat tamtego rzutu karnego, co jest niesprawiedliwe, jako że w zgodniej opinii ekspertów był on jednym z najmocniejszych i najbardziej nowatorskich bramkarzy swoich czasów. Podkreśla się m.in. że to on jako jeden z pierwszych zaczął regularnie wychodzić z bramki, żeby śledzić rozwój gry i się w nią włączać.

Alberto Ginulfi urodził się 30 listopada 1941 roku w Rzymie, gdzie dorastał. Na początku był rezerwowym Fabio Cudiciniego i Pierluigiego Pizzaballi. Po zdobyciu tytułu mistrza Włoch w 1959 roku w młodzieżówce Romy (gdzie był niemal niepokonany), zdobył pozycję pierwszego bramkarza w sezonie 1969-1970.

Grał bardzo pewnie i równo. Alberto Marchesi z “Il Corriere dello Sport” nazwał go w

1971 roku pierwszym nowoczesnym bramkarzem. Przez trzy sezony nie miał rywali na bramce Romy, ale potem musiał ustąpić Paolo Contiemu. Cały sezon 1974-1975 przesiedział na ławce, nie rozgrywając nawet jednego meczu. Karierę kontynuował potem w Veronie (1975-1976), a sezon zakończył się utrzymaniem skazywanej na porażkę drużyny w Serie A oraz dotarciem do finału Pucharu Włoch.

Następnie przeniósł się do Fiorentiny, gdzie był zmiennikiem Massimo Mattoliniego. Ale w barwach Viola stanął między słupkami tylko raz, przez 45 minut. Po przygodzie we Florencji zagrał jeszcze sezon w Cremonese w Serie B, rozstając się definitywnie z piłką w 1978 roku.

1962-1975 Roma - 157 spotkania ligowe, 152 puszczony bramki

1975-1976 Verona - 30 spotkań ligowych, 46 puszczonych bramek

1976-1977 Fiorentina - 1 spotkanie ligowe, 0 puszczonych bramek

1977-1978 Cremonese - 30 spotkań ligowych

W swojej karierze zaliczył też 34 występy w Pucharze Włoch i dziewięć w Pucharze Zdobywców Pucharów.

Autor: kaisa